

Tajemnica kierowcy Lenina: dlaczego przez 20 lat ukrywał się w Polsce?

Stefan Gil - osobisty kierowca Lenina, który dostał się mu „w spadku” po imperatorce Aleksandrze Fiodorownie. Podczas słynnego zamachu, dokonanego przez Fannę Kapłan, był obok i zaniósł rannego wodza do samochodu, by odwieźć go do lekarza. Był także na pogrzebie. A wkrótce zniknął...

W oficjalnej biografii Gila istnieje luka trwająca prawie ćwierć wieku. Weteran KGB, pułkownik w stanie spoczynku Mikołaj Kukin ma swoją wersję na ten temat. Dzień, w którym los zetknął go z osobistym kierowcą Lenina, pamięta prawie w najdrobniejszych szczegółach. Razem z korespondentem „AiF”, jeszcze raz odwiedził chutor, gdzie ukrywał się Gil.

Domek z młynem

Chutor znajduje się w okolicy białoruskiego Grodna. Po raz pierwszy, Mikołaj Nikołajewicz zawiązał tu przed 1946 rokiem, będąc jeszcze młodym lejtnantem.

- Przybyłem tu, by walczyć z resztkami agentury Abwery, która zakorzeniła się na Zachodniej Białorusi - wspomina Kukin.- Ale pewnego dnia, przydzielono mnie do operacji rozkułaczania bogatych chutorów. W marcu 1950 roku otrzymałem rozkaz wysiedlenia rodziny Stefana Gila. Pojechałem pod wskazany adres razem z trzema czerwonoarmistami. Widzę bogaty dom, młyn. Spotyka mnie gospodarz, jego żona i rodzice - staruszkowie. Gospodarz, wzrostu powyżej średniego, twarz pociągła - wydawało się, chciał mi coś powiedzieć, ale się powstrzymał. Dopiero, kiedy żona i rodzice zostali załadowani do samochodu (siedmiu powinniśmy byli dostarczyć na dworzec i specjalnym pociągiem wysłać na Syberię), nagle poprosił o pozwolenie na powrót do chaty, by zabrać „papiery spod beleczki”. Poszedłem z nim. Stał na taborecie i sięgnął do szczeliny między belką i sufitem. Wyjął rulon poźółkłych papierów i podał mi. Popatrzyłem – i jakby mnie kto zdzielił obuchem po głowie.

Było tam zaświadczenie stwierdzające, że Stefan Gil jest osobistym kierowcą przewodniczącego SNK (Rada Komisarzy Ludowych) – czyli, Lenina! Dokument podpisany przez Naczelnika Wydziału SNK - Boncza-Brujewicza. Było jeszcze podziękowanie i fotografia, gdzie młody Gil



stoi na tle samochodu. Rozpoznałem samochód Lenina - widziałem go na innych fotografiach. I Gil, chociaż minęło prawie 30 lat, niewiele się zmienił.

Byłem pewny na 99%, że przed mną jest kierowca Lenina. Co prawda, w rozkazy wysiedlenia był on wymieniony jako Stanisław Kazimierowicz Gil, a w zaświadczeniu – był Stefanem Kazimierowiczem Gilem. Pytam: „Jak to możliwe?” Gil wyjaśnił: „Jestem Polakiem, to moje rodzinne strony. Po powrocie, zarejestrowałem się pod tym imieniem, które jest zapisane w dokumentach kościelnych. A w Piotrogradzie i Moskwie, by było prościej, nazywałem się Stefanem”.

Znikły moje ostatnie wątpliwości. „Poczekaj - mówię - zamelduję o tobie władzom”. Pojechałem do komitetu obwodowego partii. Moim naczelnikiem był pułkownik Aleksiej Froł i jemu oddałem dokumenty Gila. Froł poszedł do pierwszego sekretarza grodzieńskiego komitetu obwodowego partii, Siergieja Prityckiego. Władze naradzały się za zamkniętymi drzwiami około pół godziny. A potem, otrzymałem odwołanie rozkazu wysiedlenia Gila.

Wszystkich się bał.

Wróciłem do chutoru i zakomunikowałem radosną wieść. Gil zaprosił mnie do chaty, widocznie potrzebował się wygadać. „Ostatnie 20 lat żyję, jak mysz pod miotłą, wszystkich się boję - opowiadał. - Po śmierci Lenina, samowolnie opuściłem Moskwę, wróciłem do ojczyzny, do Grodna. Tu, dzięki krewnym zachowało się gospodarstwo, młyn, dobry dom. Wiadomo, że musiałem ukrywać swoją przeszłość. Przecież do 1939 r. Grodno było w składzie Polski, tu panowały inne porządki. Bałem się polskiej policji politycznej. Potem, kiedy w 1941 roku, Grodno zajęli Niemcy, bałem się nie mniej – mogą się dowiedzieć, że pracowałem jako kierowca Lenina. A kiedy w 1944 roku przysła Armia Czerwona, bałem się już Sowietów - mogli mi wypomnieć samowolną ucieczkę z Moskwy”. Po chwili milczenia, wskazał na swoją kurtkę: „To przecież ta sama skóreczka, w którą byłem ubrany w sierpniu 1918 roku, tego dnia, kiedy w fabryce Michelsona, Kapłan strzeliła do Lenina. Wtedy, na rękach zaniósłem go do samochodu. Chciałem zawieźć do szpitala, ale Lenin kazał jechać do Kremla”.

Od imperatora - do bolszewików

To było nasze drugie i ostatnie spotkanie. Władze mnie uprzedziły: O tym epizodzie nie rozpowiadaj. Ale wciąż miałem nadzieję, że któregoś dnia jednak spotkam się z Gilem i dowiem się nowych szczegółów. W rozkazy jego wysiedlenia zaznaczono, że posiada nie tylko gospodarstwo, maszyny rolnicze, ale i zwykły samochód, którym obsługuje komercyjne rejsy między Grodnem i miasteczkiem Oziory. Nie trudno się domyśleć, że Gil bywał w mieście i po paru dniach zobaczyłem go na placu. Próbowałem dogonić, ale zgubił się w tłumie. Po kilku dniach udałem się do jego gospodarstwa - ciekawość rozpieęła. Ale dom okazał się pusty. Sąsiedzi powiedzieli, że rodzina wyjechała, nie zostawiwszy nowego adresu. Ślad Gila zagubił się.

Nadal analizowałem sytuację. Odszukałem pięciotomowe wspomnienia o Leninie, które wydano w 1934 r., ale nie znalazłem tam żadnej wzmianki o Gilu, który w przeciągu 6 lat, każdego dnia miał styczność z wodzem. Natomiast, były tam wspomnienia ludzi, którzy widzieli się z Leninem tylko jeden czy dwa razy. O czym to świadczy? O tym, że prawdopodobnie, w 1934 roku Gil był za granicą, czyli w Polsce. Jednakże, w 1956 roku, po pięciu latach od mojego z nim spotkania, w Moskwie ukazały się jego wspomnienia - „Sześć lat z Leninem”. Nie mogę zaręczyć, ale przypuszczam,

że raport o tym, że kierowca Lenina ukrywa się w Grodnie, dotarł do Stalina. Prawdopodobnie, wyjazd Gila z chutoru jest związany z działaniami czekistów. Mogli go wykraść i wywieźć do Moskwy. Uważali, że taki człowiek powinien być pod nadzorem. Oczywiście, można się dziwić, że Gil nie został uwięziony, a nawet, że w ogóle przeżył.

Ale, z drugiej strony, dziwić mogą niesamowite koleje jego losu. Przecież do rewolucji Gil służył w imperatorskim garażu i nawet woził cesarzową Aleksandrę Fiodorownę. Po Rewolucji Październikowej, garaż został znacjonalizowany, a Gil, jako doświadczony kierowca, razem z samochodem, dostał się w „spadku” Leninowi. Jeśli los mu czynił takie psikusy, to można śmiało założyć, że ponownie sprowadzono go do Moskwy, dano mieszkanie i wydrukowano jego wspomnienia o Leninie. Kiedy zwróciłem się do Muzeum w Gorkach, odpowiedziano mi, że los Gila po śmierci wodza jest nieznany. W kościele, powinny być przechowywane dokumenty o rodzinie Gila, ale okazało się, że wybuchł duży pożar i archiwum się spaliło. A „papierów” Gila, które przekazałem władzom, nikt mi nie oddał.

Razem z Mikołajem Nikołajewiczem udałam się na poszukiwanie gospodarstwa Gila. Pieszko schodziliśmy kilka wsi w okolicach Grodna. Kiedy doszliśmy do rzeczułki Łosośnia, pokazał: „Tu był młyn Gila. Dom, jednak, dawno popadł w ruinę”. W najbliższej wsi odszukaliśmy najstarszy z wyglądu dom. Zastukaliśmy. Otworzyła starsza pani, Polka. Mikołaj zapytał: Słyszała może pani o rodzinie Gila?” – „Pochodzę z innej wsi. Wszystkich tu znał mój mąż, był miejscowy, ale umarł dziesięć lat temu. Chociaż słyszałam, że jacyś Gilowie tu mieszkali i chyba mieli młyn”. Wkrótce przekonaliśmy się, że wszyscy dawni sąsiedzi Gila odeszli do innego świata.

Zgodnie z oficjalną wersją, Gil zmarł w Moskwie w 1966 roku i pochowany został na cmentarzu Nowodzewiczym. Na nagrobku napisano, że był członkiem partii od 1930 roku. Jednak, jeśli w 1930 r. Gil znajdował się w Polsce, to wstąpić do partii w tamtym czasie nie mógł. I możliwe, że on nie był partyjny nawet wówczas, gdy pracował z Leninem w okresie od 1918 do 1924 r.? W biografii tego człowieka, nadal więcej pytań, niż odpowiedzi.

Marija Pozdniakowa

<http://www.aif.ru>

Przekład: Tadeusz Rubnikowicz